

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł . . . . .	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr. . . . .	25 „
Kwartalnie 1. „ . . . . .	15 „
Numer pojedynczy 5 centów.	



Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 136 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyj  
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

**Na Niedziele piątą po Wielkiejnocy.**

**Ewangelia u Jana Ś. 16. 23, 33.**

**Treść.** Pan Jezus pocieszając znowu swych uczniów zasnuwanych Jego odejściem, zapewnia ich słowem swoim o niezawodnym skutku modlitwy zanoszonej w Imię Jego do Ojca: Zaprawdę powiadam wam; o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Oznajmił im nadto, że jako od Ojca wyszedł, tak znowu teraz wraca do Niego; z których to obietnic i słów tak jasnych, wyrazili uczniowie wiarę swoją niezłomną w Jezusa, jako prawdziwego Boga.

Widząc Zbawiciel obawę wyraźną uczniów, lękających się utracić pociech i pomocy jakie mieli od Niego gdy z nimi przebywał, dla uspokojenia ich rzekł te pamiętne słowa: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam.

Ale te słowa tak ważne i radosne nie do samych tylko wystósowane były apostołów, ściągaly się one i do nas. A czyż może być dla nas coś więcej pocieszającego nad tę Pańską obietnicę? Wystawmy sobie człowieka nieszczęśliwego, pozbawionego wszelkiego mienia i wszelkiej pomocy, i dla tak smutnej doli pogrążonego prawie w rozpacz zupełną, do którego by jednak przyszedł syn królewski, i rzekł mu: prawda że jesteś nieszczęśliwy, upadasz pod ciężarem nędzy, lecz ponieważ cię kocham i chcę cię widzieć szczęśliwym, podaję ci niezawodny sposób ulgi i osiągnięcia wszelkiego dobra jakiego ci niedostaje: oto udaj się do mego ojca, i proś go w imię moje, a zaręczam ci że przez moje pośrednictwo, wszystko czego pragniesz otrzymasz. Pytamy się więc: jakkolwiekby smutnym był ów nieszczęśliwy, taka jednak obietnica i zapewnienie, czyżby go nie zdołały zupełnie pocieszyć i zaspokoić?

Obraz to jest nas wszystkich: my jesteśmy tym nieszczęśliwym. Oprócz znojów, pracy, ciężaru ubóstwa i dolegliwości chorób, przepełniających goryczą życie nasze, wystawieni nadto jesteśmy na mnóstwo

niebezpieczeństw zagrażających ciągle naszemu zbawieniu, a zginelibyśmy niezawodnie, gdybyśmy nie mieli pomocy naszą słabość wspierającej. Ależ mamy taką pomoc. Jest nią obietnica nie syna jakiegos tam króla ziemskiego, lecz obietnica samego Syna Bożego, upewniającego nas niejako pod przysięgą, że o co prosić będziemy Ojca w Imię Jego, wszystko otrzymamy. Po takim przyrzeczeniu, moglibyśmy uzalać się na brak pomocy, czyż raczej niedolę swoją nie sobie samym przyznaćbyśmy musieli?

Cóżbyśmy istotnie pomyśleli o ubogim, któryby wołał cierpieć niedostatek, niż korzystać z hojności bogacza, obiecującego mu zaspokojenie wszystkich jego potrzeb? Cobyśmy powiedzieli o chorym, który aby nie prosić o lekarstwa skuteczne zdatnego i lietościwego lekarza, raczej przekładałby chorobę a nawet śmierć samą nad wyzdrowienie? Tak ubogiego i chorego uważalibyśmy niezawodnie za szaleńców, wyznając słusznie iż sobie tylko samym przypisać mają swoje nieszczęście. Toż samo powiedzieć możemy także o sobie, jeśli nie modląc się mamy zawsze też same słabości, podlegamy tymże samym błędom i zostajemy w tychże samych występkach. Modlitwa jest jedynym środkiem mogącym zapobiedz naszemu duchownemu niedostatkowi, jest jedynym sposobem zdolnym uleczyć naszej duszy choroby. Bóg, jak mówi Ś. Augustyn, każe ci czynić co możesz, a prosić o to czego nie możesz, dla pomożenia ci, iżbyś mógł czynić. Jeżeli więc poznajemy w sobie niemożność unikania złego, a wykonywania dobrego, to jedynie złą pochodzi, że się nie modlimy. Módlmy się zatem, ponieważ modlitwa jest jedynym środkiem jaki mamy dla ulżenia trapiącym nas nędzom, i dla utrzymania łask i darów których nam niedostaje. Módlmy się z początkiem dnia, dla uproszenia u Boga, aby rozlał swe błogosławieństwo, na prace nasze; módlmy się w ciągu dnia, abyśmy ofiarowali Bogu nasze trudy znoje, przykrości i otrzymali łaskę poświęcenia ich przez cierpliwość i zgodzenie się z wolą Jego; módlmy się przy końcu dnia, aby podziękować Bogu za Jego dary, przeprosić Go za nasze uchybienia, i błagać Go, iżby podczas nocy osłonił nas skrzy-



dłami swojej opieki; módlmy się nareszcie każdego czasu, i naśladowmy postępowanie ubogich, którzy nie mając innych środków utrzymania życia, prócz jałmużny bogaczów, proszą ich o nie nieustannie: bo według wyrażenia Ś. Augustyna, my wszyscy, pod względem Boga jesteśmy jakoby żebracy, nie mogący nic bez Niego, oczekujący zaś wszystkiego od Niego, a następnie obowiązani ciągle udawać się o pomoc do Niego.

Wszakże modlimy się, a przecież nie tylko że nie otrzymujemy wszystkiego o co prosimy, jak to nam Chrystus Pan przyobiecał, ale nawet częstokroć nie otrzymujemy. I prawdą to jest rzeczywistą; lecz dla czegoż to modlitwy nasze są bezskuteczne? Oto dla tego, że nie dopełniamy warunku, który Jezus przydał do swojej obietnicy, to jest, że nie prosimy w Imię Jego. Bo aby modlić się w Jego Imię, nie dosyć jest prosić przez Jezusa Chrystusa, jak to czyni kościół przy końcu wszystkich modlitw zanoszonych do Boga; trzeba jeszcze mówi Ś. Augustyn, prosić o to, o co chce Jezus abyśmy prosili. Czyż więc dopełniamy tego warunku? Chociaż Jezus nie broni nam prosić Boga o pomoc w potrzebach doczesnych, chociaż sam nawet nauczył nas prosić każdodziennie o chleb, chce jednak abyśmy przedewszystkiém starali się i prosili o królestwo niebieskie i jego sprawiedliwość, czyli o łaskę wykonywania cnót, mogących nas uczynić godnymi królowania kiedyś w niebie. Jednakże wyznajmy, że wielu chrześcijan, ani nawet nie pomyśli prosić Boga o tę łaskę najszacowniejszą ze wszystkich. Jeżeli modlą się do Boga, to tylko dla tego, aby Go prosić o wyzdrowienie, o przedłużenie życia, o pomyślność w przedsięwzięciach, o płodność roli, o wybawienie z ubóstwa, powiększenie majątku, wygranie procesu, poniżenie nieprzyjaciół. Co znaczy, że zamiast prosić o królestwo niebieskie i o środki do niego prowadzące, proszą o to, co najwłaściwszém jest oddalić ich od tegoż celu: bo zazwyczaj pomyślność doczesna raczej służy nam do zatracenia nas niż do zbawienia; i dla tego Bóg który zna lepiej od nas, co nam może pomagać lub szkodzić, często nie chce nas wysłuchać, i tak właśnie obchodzi się z nami jako my z dziećmi nierozumnymi.

Gdyby przypadkiem dziecko prosiło nas przez niewiedzę lub lekkomyślność, o nóż ostry lub o rzecz inną szkodliwą, do zabawy, zapewne poczytalibyśmy za powinność, odmówić jego prośbie, bojąc się aby się nie zraniło, lub jakiej szkody sobie nie zrobiło. Ale gdyby nas prosiło o chleb, niezawodnie pośpieszylibyśmy zadosyć uczynić owej prośbie, jako o rzecz jemu pożyteczną. Tak też Bóg postępuje sobie z nami, uważając nas za swoje dzieci, a którzy często pod względem prawdziwych naszych po-

treb, jeszcze nierozumniejszymi jesteśmy od dzieci. Ponieważ chce nas wszystkich zbawić, przeto wtedy tylko przyjmuje modlitwy nasze, kiedy Go prosimy o rzeczy potrzebne nam do zbawienia. Inne dary, jako to bogactwa, honory, szczęście doczesne, o które Go prosimy, są w oczach Jego nożem ostrym, lub trucizną gdybyśmy je podali dziecieniu; On widzi, żebyśmy ich użyli na szkodę naszego sumienia, i na zadanie duszy swojej rany śmiertelnej. Widzi, że jako wszyscy prawie którzy z ubóstwa przyszedłszy do bogactw popsuli się, tak i my będąc bogatymi i szczęśliwymi, stalibyśmy się dumniejszymi i więcej niżeli dawniej oddanymi zmysłowości i występkom: z tej więc przyczyny odmawia nam szczęścia doczesnego, owego jedynego przedmiotu próśb, jakie do Niego zwracamy. Lecz gdy go prosimy o chleb niebieski, to jest o pomoc duchowną potrzebną nam do utrzymania nas przy życiu w łasce Boskiej, do pomnożenia się w mądrości i cnocie, wtedy to chętnie wysłuchiwamy modlitw naszych, i tak z nami postępuje, jako my z dziećmi, gdy nas proszą o pokarm pożywy doczesny. Jeżeli więc chcemy otrzymać to o co prosimy, szukajmy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, to jest, prośmy Boga nadewszystko o łaskę nawrócenia się, jeżeliśmy grzesznikami; o łaskę wytrwania w cnocie, jeżeliśmy sprawiedliwymi; o łaskę życia po chrześcijańsku i umierania świątobliwie, ponieważ tylko życie chrześcijańskie i śmierć takąż mogą nas doprowadzić do niebieskiego królestwa. Wtenczas nie będziemy potrzebowali obawiać się nagany jaką Jezus uczynił apostołom, mówiąc im, że jeszcze o nic w Imię Jego nie prosili: owszem będziemy mieli tę pociechę iż wszystkie nasze prośby zostaną wysłuchane; lub jeżeli nie otrzymamy łask o które prosimy, Bóg da nam, jako Ś. Pawłowi, łaski daleko zbawienniejsze, niż te, o któreśmy Go prosili.

Ten bowiem wielki apostoł widząc się ciągle niepokojonym pokusami najgwałtowniejszemi, prosił nieustannie Pana, aby go od nich uwolnił. Lecz zamiast wysłuchać próśb jego, Jezus odpowiedział mu tylko: dosyć ci na mojej łasce, gdyż cnota doskonała się w słabości, chcąc mu dać przez to poznać, że korzystniejszą dla niego i obfitszą w zasługę było rzeczą opierać się pokusie, niż wcale nie bydź kuszonym. Nie dziwujemy się zatem, że Bóg nie zawsze wyzwala nas ze smutków, dolegliwości i udrępień, o oddalenie których modlimy się do Niego; jeżeli nam odmawia łaski o jaką prosimy, za to udziela znowu łaskę cierpliwości, łaskę zdania się na Jego wolę; a z temi łaskami możemy uzyskać większą zasługę, niż z owymi darami o które prosimy; ponieważ największą wtedy nabywamy zasługę, gdy przyjmujemy i cierpimy z pokorą i rezygnacją wszystkie przykrości jakie się Panu Bogu na nas zsyłać podoba.



Zapewniwszy raz jeszcze Pan Jezus uczniów o swojej i Ojca swego ku nim miłości, i o niezawodnym skutku modlitwy, zapowiedział im nareszcie po raz ostatni że już odejdzie do Ojca: a uczniowie pocieszeni i przekonani słowem Jego uwierzyli. Wierzmy także w Jezusa: aby nas Jego Ojciec Niebieski miłował, i miłujmy Go całym sercem, abyśmy uzyskali o co prosimy. Wszak bez wiary i miłości nie można podobać się Bogu, nie można też być dobrym chrześcijaninem. Kto nie miłuje Boga, umarłym jest; mówi Jan Ś. Nie zaniedbujmy więc niczego do zachowania w nas skarbów wiary i miłości: tracąc je bowiem stracilibyśmy wszystko. A gdy ich ustrzedz nie zdołamy bez pomocy nieba, przeto mówiny do Boga ustawicznie z Ś. Augustynem: wierzę w Ciebie, o Panie! ufam w Tobie, i kocham Cię, lecz pomnażaj we mnie te cnoty, i spraw Twą łaską, aby wiara moja była coraz żywszą, nadzieja stalszą, a miłość gorętszą! Te cnoty także potwierdźmy zachowaniem prawd Chrystusa, naśladowaniem Jego przykładów. Bo tylko przez wiarę stwierdzoną dobrymi uczynkami, możemy godnie i skutecznie wnieść nasze modły do Boga, oddać Mu hołd czci i uwielbienia, okazać dla Niego miłość i uległość, i nagrodę przyrzeczoną wierzącym w Jezusa pozyskać na zawsze.

## Dnia 14. Maja

### Żywot Ś. Bonifacego Męczennika r. 307.

Może Bóg i z kamieni wzbudzić sobie syny Abrahamowe.  
Ewangelia Ś. Łuk. 3. 8.

Z początkiem 4go wieku była w Rzymie pewna pani imieniem Aglae, szlachetna, młoda, piękna, bogata, lecz świata zupełnie oddana: osobiwie zaś utrzymywała stosunki nieprawie z zawiadowcą swoich majątności Bonifacym. Oboje zaś zostawali w pogaństwie. Jednak mimo swoich zdrożności zmysłowych nie byli bez cnót, tak sługa jak i jego pani. Bardzo byli miłosierni na ubogie osobiwie też Bonifacy, który nawet w nocy wychodził na drogi i ulice, a spotkawszy ubogich i potrzebnych, przyjmował ich gościnnie i wszelkiej pomocy udzielał. A chociaż był to człowiek oddany pijaństwu i rozpucie, jednak Bóg tak jemu jak i jego towarzysze gotował nagrodę za owo miłosierdzie, to jest wiarę i poprawę żywota.

Razu pewnego Aglae oświecona łaską Bożą, ze smutkiem mówiła do Bonifacego: „Wiész dobrze, w jakich nurzamy się występkach, nie myśląc że staniami przed Bogiem i od Niego sążeni bōdziemy. Słyszałam mówiących, że ktoby uczcił i uszanował tych co cierpią za Imię Jezusa, ten będzie uczestniczył w ich chwale. Dowiedziałam się także, że słudzy Chrystusowi walczą na Wschodzie z szatanem, i wydają ciało swoje na męki, nie chcąc wyrzec się wiary przez siebie wyznawanej. Idź więc i sprowadź tutaj relikwie niektórych owych świętych bohaterów, abyśmy uczcili ich pamięć, i zbawieni zostali za ich przyczyną.”

Bonifacy usłuchał tej rady, wzięwszy z sobą znaczną sumę pieniędzy, już to dla wykupienia ciał mę-

czenników od katów, już to na jałmużny ubogim. Wyjeżdżając rzekł do Aglai: „Jak tylko dostanę ciał męczenników, zaraz je tutaj sprowadzę; lecz gdyby przysłano ci moje ciało umęczone, czy przyjmiesz je za relikwiją?” Aglae słowa te przyjęła jako żart niewczesny, nie wiedząc że one aż nadto sprawdzić się miały. Za ledwo Bonifacy puścił się w drogę, aż zaraz uczuł w sobie działanie łaski. Przejęty żalem za swoje błędy, nie chciał używać wina ani mięsa przez całą podróż: do tych postów łączył jeszcze modlitwy, łzy, i inne umartwienia pokutne.

Natenczas kościół zachodni (Włochy, Hiszpania Francya) używał głębokiego pokoju, lecz za to kościół wschodni (Grecya, Azja Afryka,) doznawały srogiego prześladowania zaczętego od Dyoklecjana, a prowadzonego dalej z wielkim okrucieństwem, przez Maksymiana i Maksymina cesarzów. Szczególniej w Cylicyi, gdzie był starosta Symplicyusz, chrześcijanie wystawieni byli na całą okropność katuszy. Do Tarsu też stolicy owego kraju Bonifacy skierował swe kroki. Tam przybywszy, odesłał sługi i konie do gospody, a sam udał się do starosty sądzącego wtedy chrześcijan. Widział zatem wielu z nich na mękach; jednego powieszono za nogi, a głowę palono mu ogniem, drugiego rozpiętego na pniach daleko odległych, 3go kaci piłowali, 4mu ucinano ręce, 5go kołkiem przez gardło przybijano do ziemi, 6go ze związanymi rękami i nogami na śmierć bito kijmi: i tak męczonych było dwudziestu. A chociaż widok ten nawet pogan patrzących dreszczem przejmował, jednak męczennicy okazywali zupełną spokojność duszy.

Widząc to Bonifacy, zbliżył się odważnie do męczenników, a uściskawszy ich zawołał: „Wielki jest Bóg chrześcijan! Wielki jest Bóg świętych męczenników. Módlcie się za mną słudzy Jezusa, abym razem z wami walczył także przeciw szatanowi.” Staroście obecnemu słowa te zdały się być obelgą: rozgniewany więc spytał Bonifacego, kto on był. Odpowiedział, że jest chrześcijaninem, i że męki nie zdołają wymóżyć na nim zaparcia się Jezusa jego Pana jedynego. Na miejscu więc zaraz kazał starosta wbijać Bonifacemu za paznokcie drzazgi najostrzejsze, a potem lać mu w gardło olów roztopiony. Mężnie wytrzymał męczarnię Bonifacy, prosząc tylko męczenników już konających o modlitwę za sobą. Takie okrucieństwo rozczuliło lud przytomny który już nawet burzyć się zaczynał, wołając: „Wielki jest Bóg chrześcijan.” Tém zastraszonego starosta, kazał na ten dzień zaprzestać męczarni.

Lecz nazajutrz zasiadłszy na sądy, kazał przyprowadzić Bonifacego, który także ciągle głosił swą wiarę w Jezusa, nie dając się przerazić żadnemi groźbami. Wrzucony będąc w kocioł pełen smoły wrzącej, wyszedł z niego bez szkody. Nareszcie skazany został na ucięcie głowy. Gdy mu wyrok czytano, on modlił się o grzechów odpuszczenie, i o nawrócenie swych prześladowców. A po modlitwie poddał śmiało pod miecz swą głowę, i tak dokończył męczeństwa.

Tym czasem słudzy jego, nie wiedząc co się stało, czekali go jakiś czas w gospodzie, widząc że nie wraca, a myśląc że jest w szynkowni lub w innym podobnym miejscu, według jego zwyczaju, rozbiegli się szukać go po mieście. Tak chodząc spotkali przypadkiem brata dozorcę więzienia, który im oznajmił, że wczoraj jakiś cudzoziemiec ścięty został za wiarę chrześcijańską. Przerażeni pobiegli na plac tracenia, a ujrzawszy



kadłub i głowę obok leżącą, poznali ze smutkiem, że to właśnie ten był którego szukali. Kupili zaraz ciało jego za 500 sztuk złota, nabalsamowali go, i przywieźli z sobą do Rzymu, chwalać Boga za szczęśliwy koniec świętego męczennika. Działo się to roku 307.

Aglae dowiedziawszy się od sług o całym zdarzeniu, składała dzięki Bogu za zwycięstwo jakiego udzielił jej słudze: a wzięwszy z sobą pobożnych kapłanów oraz pochodnie i wonne olejki, udała się naprzeciw świętym zwłokom, które pochowano o 50 stajów od Rzymu, na kraju drogi łacińskiej. W lat kilka później Aglae wystawiła grób na tym miejscu, a nad nim kaplicę. R. 1603, odkryto w Rzymie ciała ŚŚ. Bonifacego i Aleksego, w kościele noszącym dawniej nazwę pierwszego z tych świętych, a teraz nazwę drugiego. Spoczywają oba pod wielkim ołtarzem w pysznych marmurowych trumnach.

Aglae zaś przepędziła resztę swych dni w samotności i pokucie. Żyła jeszcze lat 15, i pogrzebiono ją przy zwłokach jej sługi i towarzysza występku a teraz męczennika świętego.

Mocen jest Bóg i z kamieni nawet poczynić sobie sługi Abrahamowe: wołał Jan Chrzciciel do Żydów dumnych z tego, że oni tylko byli ludem wybranym. Owe kamienie, to jest poganie i grzesznicy zamienione w świętych, wielkich sług Bożych, sprawdziły się na bardzo wielu, a osobiście na męczenniku o którym mowa. I któżby spodziewał się, aby poganin światowy, pijanica i rozwiozły przyszedł do takiej wiary, cnoty i odwagi? A przecież to nastąpiło; lecz nie zapomnijmy że wielce do tego przyczyniły się także, miłosierdzie nad ubogimi i cześć i nabożeństwo do świętych męczenników. Nie potępiajmy więc nikogo, i nie wątpmy o niczym zbawieniu. Bóg tylko sędzi skrytości, a cudowny jest, wszechmocny i miłosierny. O sobie także nie rozpaczajmy, gdyśmy grzesznikami, dla tych samych Boskiego miłosierdzia dowodów, lecz z tej dobroci korzystajmy wcześniej, nie opierając się natchnieniom łaski; tak jako posłuszni byli jej działaniu Aglae i Bonifacy. Aby zaś takie nad sobą i namiętnościami swymi zwycięstwo łatwiej nam przyszło, udajmy się o pomoc i modlitwę do świętych męczenników, czcimy ich relikwie, aby swą przyczyną wyjednali nam u Boga nawrócenie, i wspólność wieczystą w swym świętym towarzystwie.

## Opisy miejsc Świętych krajowych.

„Oczy też moje będą otworzone, i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tym miejscu modlił: bom obrał i poświęcił to miejsce.”

Słowa Boże do Salomona. Paralipom. II. 7. 15.

Na całej ziemi Bóg Najwyższy rozsiał szczerze liczne dary Opatrzności swojej, we wszystkich częściach świata, w każdej krainie, w każdym nawet najmniejszym zakątku znajdujemy Jego mądrości i potęgi dowody: są wszakże kraje i miejsca, gdzie owoce i plony ziemne lub kruszce podziemne wynoszą owe kraje nad inne, i czynią je przez to droższymi i cenniejszymi. Co się zaś uważa pod względem doczesnym, ziemskiej korzyści, toż samo także znaczy się pod względem duchownym, religijnym. A nawet inaczej być nie może: czyż albowiem Bóg darząc ciało człowieka dla

bytu doczesnego dobrami ziemskimi, miałby zapomnieć o potrzebach daleko wyższych i ważniejszych jego duszy, i nie usposobić ją zawczasu znameniami darami i dobrodziejstwami potrzebnymi do osiągnięcia tego celu jedynego i najwyższego jakim jest wieczne zbawienie? rozsiał więc także po świecie chrześcijańskim liczne dary i dobrodziejstwa duchowne, z których korzystać najobficiej każdego czasu możemy. Jako więc są kraje, prowincje, gdzie lud jest dziarski, zdrowy, i do trudów żołnierskich sposobny, tak znowu są kraje i prowincje gdzie ich mieszkańcy zdrowi na duszy, wytrwali w wierze i podszeptom bezbożników oprzeć się są zdolni. Jako na ziemi są miejsca, gdzie choroby i kalectwa cielesne łatwo i prędko zleczone być mogą mocą wód dobroczynnych, posiadających siłę ożywczą, tak znowu w świecie chrześcijańskim są miejsca cudowne, gdzie nie tylko chorób dusznych pozbyć się możemy (choć Bóg przez kościół swój w całym świecie chrześcijańskim sprawia te skutki duchowne cudowne, dobroczynne), lecz nawet i skutki cudowne w duchownych i cielesnych potrzebach, jeżeli tylko mamy wiarę, z łatwością i prędko otrzymać możemy. Są więc takie miejsca uprzywilejowane, w których Bóg szczególnież złożył skarby łask cudowności swojej: w których to miejscach złożone są [niejako w przechowaniu] liczne religijne pamiątki: miejsca nareszcie, gdzie żyło wielu ludzi świętych, cudownych nadzwyczajnych, którzy swym duchem przejęli je na wskrós niejako, prawie na zawsze, tak dalece, że mimo zmienności czasu i ludzi i zdań ludzkich, miejsca takowe świętymi są i będą niemi na zawsze. Poznać je jest obowiązkiem każdego chrześcijanina prawowierne, aby dowiedział się o tych skarbach cudownych Boskich, i z nich dla duszy swojej korzystał: aby umiał ocenić te pamiątki religijne, i nie lekceważył ich, ani ich bezszczęścić innym nie dozwolił, a na ich widok i wspomnienie wzmacniał swą wiarę: aby nakoniec dowiedział się o tych świętych ludziach obojg płci, bardzo mu bliskich i krewnych, bo nawet jego ziemi mieszkańców, jegoż językiem za życia mówiących, aby ich naśladował w cnotach, i wraz z niemi, aby w niebie po śmierci królował.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Rozmaitości.

Ojciec Ś. zezwolił temi dniami na Kanonizacyą Ś. Jozafata Kuncewicza, Arcybiskupa Połockiego, w roku życia 44 zamęczonego w Witebsku r. 1623, a beatyfikowanego od Urbana VIII Papieża r. 1642. Kanonizacya ta ma się odbyć w Maju roku przyszłego.

Na dniu 13 t. m. i r. zakończył doczesne życie po 3ch dniowej chorobie ks. Tomasz Szczepanowski, Proboszcz z Mogiły pod Krakowem: kanonik honorowy kielecki, lat życia liczący 63, kapłaństwa 39. Był to mąż rozumu i nauki, biegły w prawie kanonicznym i cywilnym, dbały o kościół i parafię, były radzca biskupi i regens konsystorski. Za życia jeszcze poczynił zapisy dobroczynne na szpital parafialny i na bank pobożny krakowski, a może i inne jeszcze o których nie wiemy.

**Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.**